DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA:
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć fr. 8
Na miesięcy trzy . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 11.

DNIA 12 CZERWCA 1841 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają *franco*: à la *Librairie Polonaise*, rue de l'Échaudé, N. 9.

POLITYKA.

POŁOŻENIE EMIGRACYI W SPRAWIE NARODOWÉJ.

(Artykuł drugi.)

KRAJ.

Sprawa Polska — wyraz tak już powszechnie nam i obcym swojski, nie przedstawia jednak pojęcia ściśle określonego, zawiera w sobie wiele wyobrażeń ulegających rozmaitemu naginaniu. Na piérwszy rzut oka, w sprawie téj głównem zadaniem zdaje się być niepodległość; ale skoro tylko przychodzi rozwiązać to zadanie, czy za pomocą własnych sił, czy zewnętrznych stosunków, sama niepodległość nic jeszcze nie wyjaśnia — jak pospolicie mówi się dzisiaj — nie dotyka żywotnego interesu. Cóż jest tym żywotnym interesem, który Sprawę Polską czyni tak drogą dla nas i dla całego świata, co stanowi jéj potęgę i świętość? Smiemy odpowiedzieć jedném słowem: wolność chrześciańska.

Ten najogólniejszy, a razem najbardziéj istotny charakter Sprawy naszéj, porywa ją w cały zamęt przeszłych dziejów i przyszłych losów człowieczych, w ową nieograniczoną stronę spekulacyi, dokąd duch ludzki wzbija się wiecznie za swojem szlachetnem pragnieniem, dokąd także pędzą w ślad jego nikczemne żądze. *Interes wolności* odniesiony do narodu ma dopiero za konieczny warunek *niepodległość*, niepodległość wymaga *całości* kraju. Tym porządkiem Sprawa Polska, z górnéj swojéj przestrzeni, gdzie nieograniona jak światło słoneczne, rzucała różnobarwny blask na wiotkie obłoki teoryi chcących ją ukształcić w ideał foremny, środkuje się wszystkiemi promieniami w kwestyi niepodległości, i przez nią nakoniec zstępuje na ziemię ojczystą. Kraj jest drugą stroną w pojęciu sprawy naszéj, stroną najbardziéj dotykalną i najjeometryczniéj widomą.

Kraj, naród, i nareszcie idea organiczna — duch Polski, taki jest naturalny układ przedmiotów w każdem zadaniu o nasz byt udzielny, samoistny; ale zadanie to nie może być rozwiązane jak tylko w najwyższéj, duchowéj swojéj kategoryi. Trzeba wziąść przed oczy historyę Polski, i w niéj poznać przyczynę téj siły, która wytężona ze szczupłéj dziedziny Piastów, rozszerzyła państwo do granic Jagielońskich, która potém słabnąc ciągle, opuszczała zagarnioną ziemię aż do zupełnéj jéj utraty.

Historya narodów umarłych jest książką mniéj więcéj uczącą, ale historya narodu, który jakkolwiek ujarzmiony, nie wyzionął swego ducha, prowadzi bez przerwy swoje dzieje, historya żywa, leży we krwi i umyśle obecnego pokolenia: podstawą jéj istotną ziemia ojczysta, nietylko jako święty cmętarz przodków, ale jako grunt, na którym rośnie wkorzeniony stary obyczaj domowy, wśród zasiewu nowszych wyobrażeń, i chwastu gwałtem krzewionego przez nieprzyjaciół. Kto więc z troskliwą myślą o najbliższém powstaniu, rzuca wzrok na historyę narodową, powinien teoretyczny sąd swój o rzeczach przeszłych i przyszłych oprzeć na obecnym stanie kraju, tam dopytywać się jakie słowo powszechnie zrozumiałe może uderzyć w środek wszystkich uczuć, poruszyć wszystkie siły.

Od czasów Kościuszki, można powiedzieć od Konfederacyi Barskiéj, wszelkie i gdziekolwiek podnoszone usiłowania oręża polskiego, miały za ogólne godło niepodległość ojczyzny, stopniami jednak upadający wzgląd na całość kraju i wolność wewnętrzną, ostateczny skutek tych usiłowań zamknął w królestwie kongressowém.

Powstanie 1830 r. sprawiło to główne między innemi dobro, że rozcięcia graniczne dawnych i poźniejszych podziałów, zajmujące się już twardemi bliznami, rozjątrzyły się krwią świéżą. Polska ożywiła na długie lata pamięć i uczucie swojéj całości. Nie masz czego lękać się teraz, żeby w przyszłéj wojnie narodowéj którakolwiek cząstka stawiła łudzący kształt zamkniętego w sobie organizmu, wyłącznego interesu. Uczucie narodu w téj mierze przyszło nawet do takiéj drażliwości, że chyba tylko obcym będzie wolno poważać traktat wiedeński, Polak żaden rozumiejący instynkt narodowy, nie odważy się ani na początku dyplomatycznych negocyacyi obwijać praw naszych w ten akt przemocy. Znikł urok, co radził terrytoryum Krakowskie ochraniać starannie od ognia wojennego, jak szacowny modelik wolności, miniaturę staréj Rzeczypospolitéj polskiéj. Gdyby nareszcie jakie mylne rachuby albo miejscowe okoliczności, usuwały na chwilę z przed oka Galicyą i Xięztwo Poznańskie od wspólnictwa celu i środków, węzeł ten ściska umowa trzech dworów w München-Gratz zawiązana.

Od czasu czteroletniego Sejmu, różne konstytucye, systema administracyjne i uciski rządowe, przeszły przez rozmaite części szarpanego kraju; uczucie jednak wolności pozostało nieoderwaném od imienia Polaka. Są u nas klassy narodu, są populacye innoplemienne, które tylko przez wyraz *wolność*, rozumieją i kochają Polskę. Dla nich niepodległość państwa, jego znaczenie w świecie politycznym, są pojęciami zbyt wysokiemi; dla nich układ społeczny może być tylko okazany w gotowym wzorze, a na szczycie tego układu stojąca forma rządu łatwo staje się obojętną. Pomimo różne przeobrażenia swoich prerogatyw i zejście głęboko w dół ze stanowiska politycznego, stan szlachecki dotąd w całéj Polszcze jest tym wzo-

rem swobód pożądanych dla klas niższych, w nim także środkuje się wszystko co z przedrozbiorowéj tradycyi, z doświadczeń i nauki pod jarzmem, ma wpłynąć na formę odrodzonego rządu; on jak pokolenie Lewi stoi około zamkniętéj arki przymierza narodowéj przeszłości z przyszłością, swobody z porządkiem. Swoboda i porządek, wolność i władza, od których tak potoczysty spadek do swawoli i despotyzmu, wzięły z sobą rozbrat właśnie wówczas, kiedy cała Europa poczęła zwracać swoją dążność na tor wsteczny historyi naszéj. Dziś z samego dna tego zalewu wychodząca na wierzch sprawa Polski, spotyka się z duchem europejskim wśród gwaru wielu interesów zakłopotanym głównie jak pokłócone wyobrażenia zgodzić. Reformatorowie i publicyści nasi, gdyby chcieli nie w zacieśnionych materyalnemi interesami widokach szukać przyczyn tego co się działo i dzieje na świecie, możeby łatwiéj znaleźli klucz do niepodległości, do przeznaczenia Polski. Niepodległość narodu nie może być bez potrzeby dla ogólniejszego celu; wolność wewnętrzna nigdy nie jest tym celem, tylko wypadkiem poświęcenia się dla niego; władza rozumiejąca powołanie narodu, w trafném i silném prowadzeniu jego, znajdzie zawsze najpewniejszą rękojmią posłuszeństwa: idąc dzielnie naprzód, nie będzie miała potrzeby zwracać żelaznéj, albo żebrzącéj ręki wewnątrz, i gwałtem albo sztuką wiązać do siebie. Mylnato urosła maxyma, że Polacy dla wywalczenia niepodległości powinni « na Cara zrobić u siebie Cara. » Polska z Carem przestałaby być Polską; żaden zresztą najlogiczniejszy syllogizm na nic się nie przyda, jeśli powszechne uczucie go odpycha. Słuszniéj podobno i skuteczniéj należałoby utrzymywać, że przeciwko potędze despotyzmu trzeba powołać potęgę wolności, a porządku téj wolności, władzy z nią zgodnéj, szukać nie w formułach martwych, nie w teoryach obcych, ale w historyi własnéj. Tam znaleźlibyśmy i wzór braterstwa i wzór króla, tam cnota poświęcenia się, okazałaby się razem najmędrszą polityką narodową. Naród w massie nie rozumuje co jest warunkiem jego życia, ale jak każde jestestwo ma instynkt własnego zachowania, i póki żyje póty słucha tego instynktu, za nim idąc postępuje politycznie. Jeśli zboczy z drogi, osłabnie na niéj, Opatrzność wzywająca go do poprawy, przez cierpienia i klęski przypomina mu naczelny obowiązek. Od chwili jak noga ciemiężców przydeptała wiarę ojczystą, kraj cały ma wytknięty dla siebie główny punkt obrony, ma na chorągiew powstania gotowe godło. Polska niepodległa walcząc w imię wiary nabywała swoję wolność, teraz trzeba jéj w imię wolności walcząc za wiarę odzyskiwać niepodległość. Chrześciański tylko interes wytłómaczyć może spólność sprawy polskiéj ze sprawą Europy.

LITERATURA.

WYCIĄG Z KURSU LITERATURY SŁAWIAŃSKIÉJ.

Lekcya trzecia, 5 stycznia 1841.

Opór Sławian przeciwko najazdom grożącym Europie w średnich wiekach, wycisnął rozmaite piętno na ich literaturze. W téj długiéj i zaciętéj walce, ludy sławiańskie wykształciły swoją narodowość, rozwinęły właściwy sobie gieniusz; przez nią weszły w poczet narodów europejskich..... Środkiem teatru ogólnych dziejów Sławiańszczyzny, są Karpaty... Na wierzchołku tych gór — jak powiada poeta — osiadł Ptak Sławiański, i jednem skrzydłem uderzył po morzu Czarném, drugiem po Baltyku... Z tamtéj strony łańcucha karpackiego, na rozległych płaszczyznach swoich, ukazują się nam Rusini i Polacy; z téj, w dolinach u podnoża Alp i Hemmus, rozmaite ludy, z pomiędzy których Czechy aż w głębi Niemiec stoją jak przednia straż posuniona ku zachodowi.....

.... Ruś najbliższa plemion uralskich, najdawniéj w boju z niemi, dwa wieki jęcząca pod jarzmem Mogołów, w mężnem i cierpliwem wytrwaniu gotowała przyszłą swoją wielkość.... Literatura jéj starożytna, jakby tknięta strasznem przeczuciem, ma już charakter poważny i smutny.... Poźniéj religia staje się jedynym węzłem ludności owładanéj przez Tatarów; wszakże interes niepodległości narodowéj bierze górę, a władza wkrótce zagarnia cały ten interes. Literatura ruska owych czasów jest religijną, bardziéj jednak monarchiczną. Xiążę przewodniczy walce, wszystko odbywa się przez niego i w imie jego: nie widać bohaterów podrzędnych.... Wszelka udzielność niknie w obec wielkiego widoku przyszłéj jedności i potęgi państwa. Osoba xiążęca zabiera w siebie wyraz całéj spółczesnéj epoki, a przymioty i wady panującego tyle obchodzą poetę, ile mogą mieć wpływu na los Rusi. Poezya więc ma już kierunek wytknięty, dąży do epopei.... Element dramatyczny zupełnie w niéj gaśnie; dramat wymaga gry wielu indywidualnych charakterów, ścierania się różnych interesów.... Cecha pierwotna literatury ruskiéj przetrwała w znacznéj części aż do jéj przerodzenia się, do czasów Katarzyny. Wtedy religia zupełnie ustąpiła, interes monarszy przeważył: literatura stała się autokratyczną.... Po ustaleniu wszakże jedności narodowéj, po skupieniu jéj potęgi we władzy, pozostawało wyciągnąć z tego następstwa... Dopiero literatura bierze inicyatywę, popycha władzę.... Poeci rossyjscy często idą torem wynalezionym przez Francuzów, naśladują Anglików, ale niech tylko uderzy ich jaki wypadek narodowy, zaraz są Rossyanami....

Inny był nieprzyjaciel, z którym Polska głównie miała do czynienia, inny cel, inne środki walki, inne też ztąd rezultata... Turcy ze wszystkich pokoleń uralskich, najbardziéj zbliżają się do plemienia indyjsko-germańskiego.... Zmięszani z pięknémi ludami w krajach podbitych, stracili pierwiastkową swą szpetność. Okazałéj i szlachetnéj postawy, wielkiéj siły, lubo nieco miękkiego ciała, pod względem moralnym niemniéj także są różni od Mogołów. Jak tamtym zupełnie obce uczucia religijne, tak ci łatwo posuwają się do fanatyzmu; jak tamtych umysł zimny, tak tych wyobraźnia żywa, lubo raczéj bierna niż działająca przez się, nic nie tworzy oryginalnie, ale przyswaja, naśladuje płody poezyi i sztuki cudzéj.... Mogoły nie mają żadnego poety, żadnego artysty.... Jeden tylko w rzeczy sztuk należy się im wynalazek budownictwa: wieże stawione z ludzi żywych zalewanych wapnem.... Timur-Leng własnemi rękoma pomagał mularzom w téj pracy.... Turcy nigdy nie byli tak okrutni; walczyli najczęściej w duchu prozelityzmu, dla rozszerzenia swojéj wiary, szczęście zakładali na tém żeby panować i używać, nie zaś niszczyć. Zapytano raz na radzie mędrców mogolskich, co jest największą roskoszą w świecie? Sam Chan odpowiedział: zwyciężyć przeciwnika, w oczach jego znieważyć żonę, pomordować dzieci, i potém samego zamęczyć.... Rada przyznała słuszność monarsze, bo to było pojęcie narodowe.... Turczyn także chciwy bogactw, łupieży, zaborów, nie pastwi się nad swoją zdobyczą, inaczéj pojmuje roskosz.... Lubi on próżniaczy spoczynek, słodkie dumanie: stan ten nazywa wyrazem niedającym się przełożyć chyba niedokładnie na

włoskie *far-niente*.... Napady tureckie mniéj straszne od mogolskich, były bardziéj niebezpiecznémi dla niepodległości narodów zwyciężonych.... Pan Lenormand powiedział, że ani jeden z władców mogolskich nie miał ducha organizacyjnego; istotnie, umieli oni tylko organizować narzędzia zniszczenia. Turcy przeciwnie, rozciągali właściwy sobie systemat stałego podboju, w swój sposób do pewnego stopnia urządzali kraje zdobyte: gdzie raz osiedli, trzymali się uporczywie, co raz zagarnęli, trudno już było im wydrzeć. Kronikarz pospolicie znany pod nazwiskiem Janczara Polaka, przyrównywa ich do morza, które ciągle pochłania wody, ale nigdy nie oddaje; kiedy wylew Mogołów prędko odpływał na swoje stepy.

Parcie Kalifatu na Polskę drażniło ją ustawicznie, obudzało wszystkie jéj siły, ściskało je do jednego ogniska. Ztąd wyrabiało się wPolszcze uczucie narodowéj potęgi i myśl o europejskiém powołaniu państwa. Rychło Polacy zrozumieli, że ich powołaniem jest obrona Chrześciaństwa i cywilizacyi, przeciwko Islamizmowi i barbarzyństwu; zaraz musieli poznawać, mierzyć i oceniać swoje siły i środki. Owoż uczucie tych celów, tych wszystkich środków i zasobów, zawarło się w uczuciu *narodowości*, i wyraziło się jedném słowem *Ojczyzna*.... Patryotyzm jest dogmatem rodzajnym całego duchowego i umysłowego ukształcenia Polaków; ich cała literatura wyrosła, wywinęła się i wykwitła z tego jednego słowa *Ojczyzna*, jest rozmaitém téj jednéj idei stosowaniem i tłómaczeniem. Bo w różnych czasach i w różnych okolicznościach, ta idea objawiała się różnym duchom w różném świetle i w wielorakich postaciach. Natchniony mowca Skarga, pojmuje i czuje ojczyznę jako państwo *plemienia wybranego*, jako Jeruzalem z jéj arką, kościołem i stolicą, z jéj świętą przeszłością, któréj obrona i zachowanie jest życiem narodu. W opiniach wielu reformatorów dzisiejszych, ojczyzna jestto *przyszły porządek społeczny*, który dopiero tworzyć należy.... Wolność, potęga i szczęście wchodzą koniecznie w skład tego wyobrażenia.... Nic dziwnego że podobna idea nie była i nie mogła być wprowadzona całkiem w rzeczywistość, że nigdy stan społeczny Polski nie objął wszystkich jéj warunków. Dla tego niepodobna jest określić patryotyzmu polskiego wyrazami, i zamknąć go w formule scientificznéj. To pewna, że u poetów, mowców i polityków narodowych polskich, ojczyzna nie jestto miejsce *gdzie jest dobrze*, nie jestto pewny stan pomyślności, nie jestto pewny kawał ziemi opisany granicami, za któremi kończy się byt i działanie narodowe Polaka. Ojczyzna Polaków żyje i działa wszędzie, gdzie biją wierne serca jéj synów.... Prowincye odpadłe od Polski nigdy nie przestawały należeć do niéj pod względem narodowym i literackim. Tu nawet patryotyczna polityka odżywiła się idealnym duchem narodowym. Prowincye oderwane miały swoich posłów na sejmie, krzesła w senacie, urzędników i sędziów w gronie władz czynnych. *Jedna* Polska poszła torem Kościoła powszechnego, który dla różnych krajów świata będących pod jego moralnem zwierzchnictwem, mianuje biskupów i rozciąga swoją moc *prawną* tam nawet gdzie władzę doczesną utracił.

Ze strony polsko-ruskiéj Karpatów, odznaczają się nam dwie literatury. Piérwsza ma na celu naprzód jedność narodową, potém władzę, nakoniec wywarcie téj władzy na zewnątrz; drugiéj siłą działającą jest patryotyzm... Obie w dążności swojéj są niezmierne, nieograniczone... Nic prawdziwszego nad słowa, które znakomity poeta wyrzekł w Izbie Deputowanych: « Potęga Rossyi jest cierpliwa jak czas, rozległa jak przestrzeń. » Nigdy ona nie zaznaczyła sobie kresu, gdzie się ma zatrzymać... Patryotyzm polski także nie zna ostatecznych dla siebie granic... Nie jestto pojęcie egoistyczne i materyalna miłość ojczyzny starożytnych Greków i Rzymian, nie jest on przywiązany do *kapitolu*, i nie potrzebuje koniecznie *forum*, nie zamyka się w żadném uosobieniu... Tron nie gra tu głównéj roli, stanowi tylko cząstkę rzeczypospolitéj... Społeczność cała powołana do działania... Króla często nie widać na scenie dziejów, imiona wodzów i mężów stanu, zajmują piérwsze miejsca; a niekiedy ziemie i prowincye występują jak pojedyncze osoby, i za odznaczenie się w boju odbierają nagrody (tak niegdyś jedno województwo otrzymało szczególny przywiléj pieczętowania swoich aktów lakiem czerwonym)... Siła ta moralna, niemająca widomego środka, a ruszająca wielką i rozmaitą społeczność, zdaje się wymykać umysłom, wedle obecnego porządku rzeczy praktycznym..... Inny Deputowany Francuzki mówił: « Sprawa Polski nastręcza tę największą trudność, że jest nienamacalną, jest czémś co się nie daje ująć (*quelque chose d'insaisissable*). I monarcha rossyjski kiedy ogłaszając gniew swój przeciw Polszcze powiedział: « Polacy poświęcają rzeczywistość dla urojeń (*pour les rêves*), » miał, w pewnym względzie, słuszność. Jeżeli, jak to dziś bywa, nazwiemy marzeniem wszelką ideę, która jeszcze nie ma władzy na ziemi i jeszcze dąży ku rzeczywistości.

To wszystko łatwo daje postrzedz, że poezya polska z natury swojéj nie ma elementów epopei, i skłania się ku stronie lirycznéj...

Pośrodku między państwami Mogołów i Turków, Rusi i Polski, leży kraj nierozgraniczony, wielce zajmujący dla historyi i literatury... Od dolnego Dunaju, prawie od miasta Belgradu, ciągną się z jednéj strony wokoł brzegu Karpatów, z drugiéj nad morzem Czarnem, za Dniepr i Don aż do Kaukazu, szerokie stepy..... Trudno jedném nazwiskiem oznaczyć tę niezmierną przestrzeń... Różnym częściom tego kraju starożytni dawali nazwisko Małéj-Scytyi, Rusini Małéj-Rusi, Polacy aż tam szukali granic Małéj-Polski. Obszerna część téj ziemi nosi imie Ukrainy, co znaczy kraj pograniczny... Pustynia bezludna, zasiedlana czasem i znów ogałacana z mieszkańców, ale zawsze żyzna i pokryta bujném zielskiem, służyła od wieków za pastwisko dla koni przechożych barbarzyńców... Jestto wielka arterya wiążąca Europę z płaszczyzną Azyi środkowéj; tędy życie azyatyckie wlewało się do Europy, tu trącały się o siebie te dwie części świata... Ptaki przelotne, owady wędrowne, powietrze morowe, i hordy drapieżne ciągną tym szlakiem... Narody które chciały stawić zaporę najściom, albo rozprawić się między sobą, schodziły się na tym gruncie neutralnym, na tem powszechnem bojowisku... Tu spotykały się wojska Wschodu i Zachodu w armiach Daryusza i Cyrusa, Rusi i Polski... Tu wziął swój początek lud wojenny znany pod nazwiskiem Kozaków, złożony ze Sławian, Tatarów i Turków... Kozacy mówią językiem pośrednim między polskim i ruskim; przechodzili koleją pod panowanie Polaków i Rusinów, niekiedy oddawali się Turkom: literatura ich zmieniała myśl i formę stosownie do przemagającego wpływu Polski albo Rusi... Literatura ta opiewa przewagi wodzów, sławę rycerzy, i nakoniec ich miłostki; główny jéj charakter stanowi liryczność... Płaszczyzny ukraińskie są stolicą poezyi lirycznéj... Ztąd piosnki nieznajomych poetów, oblatywały często całą Sławiańszczyznę... Kozak siedząc przy swojéj ziemlance, albo budzie z trzciny, słucha w milczeniu jak koń jego pasący się niedaleko żuje trawę, puszcza wzrok po zielonym stepie i duma, marzy o bojach które się tu odbywały, o zwycięztwach i klęskach, które tu zajdą. Pieśń jaka mu się z piersi wyrwie, staje się wyrazem narodowego uczucia, wszędzie chwytana z zapałem, idzie z pokoleń do pokoleń.... Dunaj, uświęcona rzeka Sławian, prawie zawsze gra rolę w tych pieśniach... On przepływa te pola tajemnicze, tęskną krainę nieodgadnionych przeznaczeń... i czasem jak ocean Hezioda jest

granicą ostateczną świata znajomego, czasem jak Skamander Homera, krwią zrumieniony, toczy zbroje, ciała wojowników, i skarby królów... Ale cokolwiek w poezyi kraj ten posiadał, wszystko to jest bardzo małém w porównaniu natchnień, jakie niedawno obudził... Nowi poeci rossyjscy i szczególniéj polscy, zaludnili mnóstwem pomników ten dziwny, pusty plac bojów, gdzie tradycya nie ma kamienia na którymby spoczęła, ani nawet drzewa o któreby się oparła; gdzie jak powiada Zaleski, poezya

> . . . . rozesłana
> Na kwiecistym pól kobiercu
> Uwięziona tęskno dzwoni,
> Jak natchnienie w młodem sercu.

a tylko wiatr niekiedy odrywa jéj cząstki, i w lekkich obłoczkach zanosi

> . . . . Przez Limany,
> Przez ostrowy i burzany,
> Gdzie mych przodków błądzą duchy!

Wedle słów dawnego wieszcza, na téj niwie końskiemi kopytami zrytéj, ciałami poległych utłuszczonéj, kośćmi ich zasianéj, a drobnym deszczem ciepłéj krwi zroszonéj, bujnie porosł smutek... Smutek i tęsknota głównie znamionują poezyę tych okolic....

(Tu Professor przytacza z *Maryi* Malczewskiego, opis wyprawy na Tatarów, i okazuje w tym wyjątku odbicie się wszystkich charakterów wyżéj wytkniętych.)

OBCHÓD ŻAŁOBNY ZA DUSZĘ ś. p. J. U. NIEMCEWICZA.

Obchód żałobny w miejscu wiecznego spoczynku obranem przez Nieboszczyka, stał się tem bardziéj potrzebnym, iż podczas pogrzebu w Montmorency nie było nabożeństwa w kościele. Uorganizowane więc zostały uroczyste Exekwie 8 b. m. w Montmorency. Biskup Wersalski zaproszony do celebrowania, nie mogąc być obecnym z powodu bierzmowania w okolicach Paryża, zastąpiony został przez Arcybiskupa Kalcedonii, który wielkie zasługi oddał Religii stojąc na czele Katolików kilku prowincyi tureckich. Od 9 z rana zaczęli się zjeżdżać do Montmorency z Paryża i z okolic; o 11, tysiąc już osób było w kościele, który do połowy kirem żałobnym pokryty, z katafalkiem w środku, przy swojéj wspaniałéj i starożytnéj budowie, przedstawiał smutny i poważny obraz, godny czcigodnego starca którego pamięć została uczczoną. Cokolwiek przed dwunastą, Duchowieństwo wyszło processyonalnie z kościoła na spotkanie Arcybiskupa. O 12, zaczęła się Msza śpiewana z muzyką *Jomellego*, exekwowaną z orkiestrą przez 50 amatorów, pod dyrekcyą *Maestro Pugni*, który skomponował na tę uroczystość *Introit* i *Dies iræ*. O ile nam się zdawało, cała ta muzyka była exekwowaną z precyzyą i z wielką mocą. Widać w niéj było piętno wiary i mocne uczucie religijne kompozytorów. Msza żałobna Jomellego należy do najdawniejszéj i najpiękniejszéj muzyki kościelnéj; po raz pierwszy była, zdaniem artystów, exekwowaną publicznie we Francyi: *partycya* jéj dziś zbyt rzadka znajduje się w niektórych bibliotekach muzycznych. Winniśmy ją Konserwatoryum paryzkiemu, które pomimo zakazu wydawania muzyki z biblioteki, chciało łaskawie uczynić dla nas na ten raz wyjątek. Organ powierzony został znajomemu talentowi P. Desjardins, jednemu ze znamienitych artystów stolicy, organiście kościoła des *Petits-Pères* w Paryżu. W orkiestrze widzieliśmy z przyjemnością dwóch Polaków a jednego w chórze. *Sola* soprano i kontralto śpiewane były z wielkim talentem przez Panie *Sabbatier*, *Consul* i *Leroy*. Obchód się odbył w przeciągu dwóch godzin.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— Piszą z Ukrainy 12 maja · Oto jest lista imienna osób ułaskawionych całkowicie i w części przez cesarza Mikołaja z powodu *zaślubin* następcy tronu:

Posłani na Sybir zamiast do min:

Jerzy Olesza, Karol Olizar, Justyn Ruzinski.

Kara Sybiru o 5 lat zmniejszona:

Jacek Gołyński, Fortunat Grabowski, Maurycy Kisiel, Waleryan Kossakowski, Lucyan Michałowski, Tomasz Mrozowski, Leopold Niemirowski, Filip Olizar, Wacław Orzeszko, Waleryan Brzozowski, Narcys Jarzyna, Leonard Zarzycki, Maryan Podronowski.

Posłani z Syberyi w głąb Rossyi:

Ewa Felińska, Józefa Brużewska, Paulina Wilczopolska.

Pozwolony powrót do domu:

Jan Krewkowski, Ignacy Sarnecki, Józef Starorypiński, Andrzéj Serednicki, Anzelm Iwaszkiewicz, Jan Zapolski, Wincenty Szczuka, Karol Dawidowski z żoną Salomeą, Pani Mroczyńska.

Wcieleni do pułków kozackich z nadzieją uzyskania awansu w razie odznaczenia się:

Wilhelm Michalski, Hieronim Sakiewicz, Michał Andrzejkiewicz, Samuel Orda, Jan Mrozowski; *i Studenci*: Stanisław Winnicki, Antoni Janiszewski, Arystarch Sosnowski, Xawery Pietraszkiewicz, Jan Żrodłowski, Edward Milewski.

(Dziennik Frankfurcki.)

— Obiecaliśmy czytelnikom naszym dać szczegółową wiadomość o testamencie ś. p. J. U. Niemcewicza, teraz obowiązani jesteśmy donieść, iż testamentu właściwie nie było. Nieboszczyk zostawił pamiątki i legata dla rozmaitych osób oznaczone ich adressami, a rozdanie komu należy polecił wykonawcom swojéj woli.

— Rada Towarzystwa Pomocy Naukowéj, po odłożeniu summy na wydatki przewidziane i wypłaty zapewnione do końca roku, mając obecnie bardzo szczupły fundusz do rozporządzenia, nim nowe zasiłki otrzyma postanowiła zawiesić swą czynność na trzy miesiące. Przed połową września zatem, Rodacy próżno udawaliby się s prośbami o wsparcie.

— Koncert dany na dochód Wychodźców polskich w dniu 5 b. m. w pałacu Xiężnéj Sutherland w Londynie, poszedł jak najpomyślniéj.

« Xiężna Sutherland (mówi dziennik *Observer*) uprzejmie ofiarując swój pałac Stafford House, przyczyniła się najbardziéj że feta wczorajsza była jedną z najpiękniejszych w tym roku. Oprócz samego celu wspomożenia nieszczęśliwych patryotów cudzoziemskich, tyle było ponęt, iż nie dziwujemy się że Rada Ministrów, z tego powodu naznaczona na godzinę 2gą, odbyła się dwoma godzinami pierwéj. Wspaniały pałac ze swoją sławną galeryą obrazów, ze swemi świetnemi salonami, otwarty dla dobranego towarzystwa, wabił już nie mało. Pomimo znużenia po całonocnéj sessyi (w ten sam dzień bowiem nad rankiem wotowano na wniosek Sir Roberta Peel przeciw ministrom), prezydujący Izby niższéj, wielu członków parlamentu i większa część ministrów, zaszczyciła fetę swoją obecnością. Osób przytomnych było 500. Mówiono nam że Królowa miała ochotę być na koncercie, i tylko wstrzymała ją etykieta.

Na liście osób przytomnych znajdujemy J. K. Mość Xięcia Sussex i Xiężnę Inwerness, Xięcia Devonshire, Xiężnę Bedford, z ministrów Lorda Melbourne, Lorda Palmerston, Margr. Normanby, Margr. Landsdowne, Lorda Mortpeth, wielu członków Izby Lordów i Izby Niższéj.

Bilety przedawano po 2 gwinee (50 fr.) i ostatniego dnia zrobiono pewną liczbę biletów dodatkowych, które przedano po 5 gwineów (125 fr.). Dochód czysty podług dziennika *Observer*, wynosi 1000 f. s. (25,000 fr.).

Dzienniki bardzo chwalą urządzenie fety i ułożenie programu. Panna Rachel deklamowała wyjątki z Cynny i Andromaki, i wielkie obudziła uniesienie. W muzykalnéj części występowali: Rubini, Balfe, młody Lablache, Adelaida Kemble, Pani Dorus-Gras, Liszt, Vieux-temps, Dorus, Szczepanowski, Godefroid i Benedict.

Lord Dudlej Stuart za wszystkie swoje zachody został opłacony zupełném powodzeniem.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.